

Rzecz krotoszyńska

nr 5 (14)

Pismo powstałe z racji „Solidarności”
Redakcja wydania: Zbigniew Cierniewski, Romana
Hyszko, Wojciech Nadstawek
Wydawca: Klub Obywatelski „Rzecz Krotoszyńska”

Ukazuje się od marca 1990 r. co miesiąc

29 maja 1991 r.

Cena 1.500 zł

W kilku zdaniach...

Z okazji dnia patrona strażników (obchodzonego już oficjalnie jako dzień Straży Pożarnej), 4 maja, nastąpiło uroczyste poświęcenie figury św. Floriana, znajdującej się na Małym Rynku. Uroczystości zakończyła msza św. w kościele pod wezwaniem św. Piotra i Pawła.

6 maja gościł w Krotoszyńskim Ośrodku Kultury Teatr Wędrujący z Wrocławia. W swoim „wędrownym siódmym” aktorzy kilku wrocławskich teatrów, pod kierownictwem artystycznym Jacka Wekslera, przedstawili spektakl „Pieśń”, na który złożyły się utwory najlepszych poetów polskich — od Mickiewicza i Norwida po Miłosza, Mrożkowskiego i Brulła.

Z inicjatywy Rady Miejskiej i Klubu Stronników Demokratycznych, na skwerze przy zbiegu ulic Mickiewicza i Łódzkiej Świerczewskiego, została uroczystie odsłonięta tablica upamiętniająca 200 rocznicę Konstytucji 3 Maja. Uroczystości objęły mszę św. w kościele św. Piotra i Pawła, przemarsz pocztów sztandarowych oraz wystąpienia okolicznościowe. W imieniu Rady Miejskiej, przewodniczący Marian Grządka odczytał uchwałę o zmianie nazwy ulicy z „Gen. Karola Świerczewskiego” na „Konstytucji 3 Maja”.

10 maja w Ostrowie odbyło się pierwsze spotkanie redaktorów pism lokalnych z województwa kaliskiego, zorganizowane przez redakcję „Ogólnika Ostrowskiego”. Uczestniczyli w nim także „Rzecz Krotoszyńska”.

(M.W.) (R.H.)

Ulica Ostrowska na wysokości skrzyżowania z ulicą Głowackiego jest miejscem, gdzie zarówno pieszych, jak i zmotoryzowanych może spotkać dość nieprzyjemna niespodzianka. Znajduje się tam łuk, który tylko pozornie wygląda na łagodny i bezpieczny.

Jest taki łuk

Jednak o tym, jak niebezpieczne jest to miejsce mogą świadczyć wypadki, które tam miały miejsce. Najtragiczniejszym z nich był wypadek, w którym rozprzeczony samochód wpadł na chodnik zabijając przechodzącą, właśnie wtedy i właśnie w tym miejscu, kobietę. Inne „zbożenia z tras” nie zakończyły się, na szczęście, śmiercią, choć były one blisko. Wojskowa ciężarówka wjechała na chodnik i zatrzymała się na pocię. Zuk szła przydrożne drzewo i „wyglądając” na dachu w przydomowym ogrodzie, o metr od seranu domu. Samochód osobowy sforsował wlotki drzewko i wyhamował tuż przed przystankiem MPK. Właśnie bliskość przystanku, gdzie ludzie oczekują na autobus, i dość duży ruch na chodniku sprawiają, że stopień zagrożenia jest bardzo wysoki. Ostatni przypadek, który bezpośrednio skłonił mnie do przedstawienia tej sprawy, zdarzył się w chwili po przejeździe grupy dzieci zdających do szkoły. Na szczęście! Z rozdanej ciastkownicy posypały się na chodnik

ciąg dalszy na str. 2

Co w numerze...

- 7 lat w życiu Agnieszki
- Budżet gminy
- Podatniku, płac!
- Kontrowersje
- Jeszcze o kulturze w Zdunach
- Intymnik

W CZYM RZECZ? Ano w tym, że uparcie wyznajemy zasadę gazetowego pluralizmu — drukujemy wszystkich. Właściwie powinniśmy tylko tych, którzy mają czyste ręce i czyste umysły. Ale drukujemy wszystkich, bo owej „czystości” nie umiemy zmierzyć. Dlatego w chwili składania numeru nie interesuje nas, co X robił w stanie wojennym. Nie chcemy być

SĘDZIAMI, sędziami mogą być natomiast piszący do nas Czytelnicy. Jesienią odbyła się ostra dyskusja. Wniosek aktualny do dziś — drukować kogoś wcale nie znaczy popierać jego poglądy. Nie będziemy gazetą partyjną czy klubową, stanowczo nie zgodzamy się na publikowanie w kolumnie ogłoszeniowej hasel politycznych, bo nie chce nam się służyć komukol-

wiek! A tych, którzy w pokorze i milczeniu przyjmują drukowane u nas słowa krytyki, traktujemy jak przegranych. Iuż ich było w wywiadzie Zygmunta Wudarskiego. Czy to znaczy, że czeka nas teraz tylko cykl dymisji? — pytają nasi czytelnicy.

(red)

Rys. Iwona Cierniewska-Sowinska

Na początku maja przez Rzeczpospolitą Polską i Królestwo Krotoszyńskie przeleciała się fala błędnego nierośnięcia. Na pięć dni zamary fabryki pozamykały się niemal wszystkie sklepy, niedostępne okazały się niektóre biura. Pracowali tylko nieliczni i to ci ziołocze, którzy pieniądze na życie zdobywają codzienną, upartą pracę. Np. na bazarze przy ul. Koźmińskiej handlowano 1, 2 i 4 maja, co warte podkreślenia, gdyż od razu widac komu płaca, a kto na siebie zarabia sam.

Nie narzekaj!

Tymczasem umęczony lud odpoczywał. Co prawda już nie w czasie gremialnych pochodów 1-majowych, których widok, przypomniał mi się zresztą o skąd, jeśli, a w domach lub na spacerach, jeśli pogoda na to pozwalała. Odpoczywano w sytuacji, gdy bezrobocie i recesja zagląda nam do oczu, gdy w państwowym budżecie dziura, gdy w kieszeniach pusto, a w głowach aspiracje do stylu zachodnioeuropejskiego. Odpoczywano zapewne klac na Balcerowicza i wspominając dobre lata komunizmu, obmyślając nowe formy protestu, interesy własnego środowiska stawiając oczywiście ponad wszystko.

Nie wydaje mi się, by dewiza „nie robić” była najlepszym lekarstwem na biedę i gospodarczą zapasę. Nie wydaje mi się, by w tej ponurej sytuacji pomógł nam Święty Mikołaj, Stan Tyński lub międzynarodowe organizacje finansowe. Wydaje mi się natomiast, że pomoc możemy sobie sami — nie rezygnując od własnych obowiązków i przypisanego każdemu człowiekowi prawa do wysiłku, choć droga ta do łatwych nie należy.

Z całą otwartością chciałbym przypomnieć, że wychodzenie Europy

ciąg dalszy na str. 7



Komu wolno omijać zakaz?

Do redakcji przyszedł zdenerwowany właściciel sklepu przy ulicy Koźmińskiej, pan Wiesław Paszyński. Właśnie zapłacił mandat (100 tys.) za parkowanie w miejscu, gdzie obowiązuje zakaz zatrzymywania się. Co jednak zrobić z toną masła, które o godz. 11-tej przywiózł samochód dostawczy z Milicza? W interesie klienta i swoim kupiec musiał naruszyć obowiązujące przepisy. Problem jest ważny, bo dotyczy również innych właścicieli sklepów w centrum miasta. Jak pogodzić sprawne funkcjonowanie zaopatrzenia z bezkolizyjnym ruchem drogowym w obrębie rynku?

O wyjaśnienie sprawy poprosiliśmy Czesława Ossowskiego, naczelnika Wydziału Infrastruktury Technicznej i Inicjatyw Gospodarczych.

— Znaków zakazu zatrzymywania

nia się i postój jest w naszym mieście bardzo dużo. Zdając sobie sprawę z tego, że utrudniają one zaopatrzenie sklepów zawarliśmy z Komendą Rejonową Policji umowę, w myśl której funkcjonariusze nie będą karać mandatami kierowców samochodów dostawczych.

Pod znakami znalazły się tabliczki: „Nie dotyczy obsługi miasta”. Było to jednak rozwiązanie tymczasowe, ponieważ umowa z policją miała charakter „dżentelmeński”. Nie była usankcjonowana przepisami ruchu drogowego. Funkcjonariusze coraz częściej donosili przełożonym o nadużywaniu przez właścicieli sklepów przepięknie stawianych „pod zakazem”. Stojące przez cały dzień samochody utrudniały dojazd do rynku i stwarzały niebezpieczeństwo

dokończenie na str. 2

Obrazy Rady Miejskiej w Krotoszynie w dniu 19. 04.1991 roku poprzedziło wysłuchanie przez radnych i osoby zainteresowane (głównie młodzież szkół krotoszyńskich) wykładu prof. Andrzeja Dubieła z Wrocławia na temat degradacji środowiska naturalnego człowieka i jej wpływu na przyrodę. Wykład odbył się w liceum o godz. 10-tej. Profesor Dubiel dopatrywał się przyczyn zanieczyszczenia przyrody w zbyt szybkim przyswojeniu naturalnym społeczeństwem i jego rosnących potrzebach konsumpcyjnych. Ponadto władze komunistyczne, próbując podkreślić tym swoją rangę, dokonywały zmian krajobrazowych, fatalnych w skutkach. Ratunkiem może być m.in. biodynamiczna uprawa gleby, przywracająca jej życie.

O godz. 11.40 rozpoczęła się właściwa sesja Rady Miejskiej (decyzje 25 radnych). Na wstępie radni

Kolejny punkt obrad przewidywał udzielenie absolutorium dłu. Zarządu na podstawie sprawozdania finansowego przedstawionego przez przewodniczącego Zarządu — Mikołaja Ilnickiego. Sprawozdanie zawierało wyczerpujące informacje o gospodarce finansowej Zarządu od 24.02.1990 roku. Po sprawozdaniu przewodniczący Rady kolejno udzielił głosu przewodniczącym komisji opiniujących: rolniej, ochrony środowiska, gospodarczej. Radna Maria Kalak, wnioskując o udzielenie absolutorium Zarządowi, zwracała uwagę radnych na fakt nierównego traktowania wsi, co uwidocznił niedobór finansowy na potrzeby wsi w wysokości 3,6 mln. zł. Ze strony Komisji Ochrony Środowiska nie było istotnych zastrzeżeń i Stanisław Kosiński także wnioskował o udzielenie absolutorium. Kontrowersje zaczęły się po wystąpieniu radnego Mariana Grzesiaka, wnioskującego wyprowadzić o udzielenie absolutorium. Nie w głosowaniu tajnym

niego miało być tajne. Domagał się nowej uchwały, na co przewodniczący Rady nie zgodził się, jako że program obrad został już zatwierdzony. W końcu głosowało tajnie nad uchwałą o przyjęciu sprawozdania finansowego. Zwykle większością głosów 15/9/1 uchwała została przyjęta.

W dalszym przebiegu obrad przyjmowane były uchwały: w sprawie ustalenia stawek opłaty targowej, wykupu terenów pod budownictwo wysokie, przyjęcia budynku weterynarii przez miasto komunalne, pobrania kredytu na finansowanie wodociągów z fundacji wspomagającej zaopatrzenie wsi w wodę, zmiany nazwy ulicy Świerczewskiego na ulicę Konopcewskiego 3 Maja. Ostatnia uchwała wywołała uwagę



Trudny orzech do zgryzienia?

Rys. Iwona Ciemniewska-Sawinska

Absolutorium czy votum nieufności?

przegłosowali wniosek burmistrza o zlikwidowanie punktu porządku obrad, dotyczącego wieczystego użytkownika przez „Astrę” terenów, głosami 22/0/2.

W interwencjach radny Czubak przypominał o niewywiązaniu się WSM w Krotoszynie z obowiązku rekultywacji dotów przy ziemi mleka, w Kobiernie. Radny Maćkowiak wnioskował do Zarządu, aby osoby prowadzące działalność usługową i handlową, ujawniały swój status prawno-finansowy. Klienci tych placówek wiedzieliby wtedy, z kim zawierają umowę kupna-sprzedaży. Radny Piotrkowiak wnioskował do Rady o zmianę napisu na pomniku nagrobnym na „mentarzu Komunalnym” — z „Poległym z Urzędu Bezpieczeństwa w walce z bandami w Benicach” — na napis — „Poległ w walce z ruchem oporu Armii Krajowej, oddziałem Bora”. Radna Maria Dryll-Marciniak wnioskowała o czyszczenie placu targowego przy ul. Koźmiałkiej w porze, kiedy targowisko jest nieczynne. Obecnie sprzątanie odbywa się podczas targowania. Drugi wniosek radnej Dryll-Marciniak dotyczył zmiany patrona Technikum Ceramicznego, obecnie jest nim Paweł FINDER.

Już 22 lata liczy sobie tradycja organizowania w naszym mieście „Czwartek Krotoszyńskich”. Inicjatorem i organizatorem tych spotkań był profesor Hieronim Ławniczaka. Właśnie jego pamięci zależykowano „Czwartek” 18 kwietnia. Tematem były tradycje i współczesność krotoszyńskiego ruchu regionalnego, którego profesorem był współorganizatorem i wybitnym uczestnikiem.

Czwartek Profesora

Licznie przybyłych zaproszonych gości powitała pani kierownik Helena Kasperska, która z satysfakcją poinformowała zebranych, że Zarząd Oddziału PTTK, doceniając zasługi profesora Hieronima Ławniczaka dla powstania i rozwoju oraz podniesienia rangi krotoszyńskiej placówki muzealnej, podjął uchwałę o nadaniu Muzeum Regionalnemu w Krotoszynie imienia Hieronima Ławniczaka. Pani Kasperska przedstawiła także zarys dziejów ruchu regionalnego w naszym mieście. Przypomniane zostały nazwiska czołowych krotoszyńskich regionalistów z Wojciechem Reisingiem i Michałem Jaglą na czele. Samemu profes-

z powodu zastrzeżeń radnych i mieszkańców Krotoszyna do pracy Zarządu Gminy. Głosowanie tajne miało być uwagowością działalność pracy Zarządu. Radny Jan Grządka wnioskował o głosowanie nad całością pracy Zarządu, a nie tylko „z tego tytułu” tzn. sprawozdania finansowego. Nie pomogły jednoznaczne wyjaśnienia radcy prawnego Ewy Linder, zwracającej uwagę radnych na potrzebę przestrzegania prawa finansowego, w świetle którego absolutorium udzielić się tylko na podstawie sprawozdania finansowego, nie zaś za całokształt działalności, gdyż to regulują zupełnie inne przepisy. Wobec udokumentowanych zastrzeżeń do pracy Zarządu należałoby go odwołać, a nie głosować nad absolutorium.

Układem głosów 14/3/8 radni zdecydowali o głosowaniu tajnym. W komisji sekretującej byli: Maria Dryll-Marciniak, Maria Kalak, Jan Domagalski i Włodzisław Szumieł. Dyskusję rozpoczął burmistrz pytaniem, jak ma traktować taką formę głosowania, która może świadczyć o votum nieufności dla Zarządu. Radny Grzesiak oświadczył, że w Zarządzie dzieje się źle i dlatego głosowanie nad absolutorium dla

sorowi Ławniczakowi poświęcone było wystąpienie jego uczennicy, a następnie współpracownicy — Lucji Długiewicz-Paszek. Słuchaliśmy ciekawych wspomnień o człowieku — największym autorytecie, mistrzu i wzorze dla współczesnej.

Uświetniły imprezę występy młodzieży z Liceum Ogólnokształcącego, która pod kierunkiem Elżbiety Janeczak i Marii Jędrzejczak przedstawiła fragmenty

„Wesela Krotoszyńskiego”. Wszyscy „weselnicy” zostali nagrodzeni obfitymi brawami.

Było jednak coś, co musiało wywołać gorzką refleksję i zmusić do zastanowienia. Wśród obecnych osób bardzo nieliczną grupę stanowiła młodzież. Czyżby do przeszłości należały czasy, kiedy młodzież, wspólnie ze swoim profesorem interesowała się historią i kulturą własnego regionu?

Może nie, może tylko musi pojawić się nowy profesor Ławniczaka.

J.G.

Nasza spółdzielczość

W.M. Czy znany jest Panu stan techniczny starych budynków w Krotoszynie — tych, których remont jest nieopłacalny, a których mieszkańcy stają się klientami spółdzielni?

W.S. Takiej statystyki nie prowadzimy. Nie ma takiej zasady, że mieszkańcy wyburzonych domów mieliby przychodzić do spółdzielni. Problem gospodarki komunalnej interesuje nas o tyle, o ile dotyczy on infrastruktury. Należy tu zaznaczyć, że nasi członkowie ponoszą cały ciężar kosztów związanych z utrzymaniem zamieszkałych

Jest taki łuk (dokończenie ze str.1)

ciężkie worki z nawozem. O innych, częstych przypadkach „zrzucania” przewożonych ładunków już nie wspomnę.

Wszystkie opisane zdarzenia miały oczywiście miejsce, gdy samochody jechały od strony Ostrowa. Jednak nie znaczy to wiele, że jazda w kierunku przeciwnym jest bezpieczniejsza. Wielokrotnie widziałem jak kierowcy, próbując wyprzedzić lub ominąć jakiś samochód, w ostatniej chwili, już po zjechaniu na lewą stronę, zauważali nadjeżdżający z przeciwną pojeźdźcą i ledwo zdążyli „ucieć” w prawo. Wcześniej tego pojazdu zobaczyć nie mogli, gdyż jest to praktycznie niemożliwe.

Pamiętam, że przed laty w tym szczególnym miejscu jazda była przedzielona ciągłym pasem, co jednoznacznie wykluczało możliwość wyprzedzania. Czy dziś namalowanie takiego pasa i postawienie znaku ograniczającego (na tym odcinku) przedkosił pojazdów wjeżdżających do miasta jest niemożliwe? Nie są tu potrzebne duże pieniądze, a znaczenie tego jest wielkie. Może zainteresują się tym odpowiednie służby — zanim będzie za późno.

Jan GRZYWACZEWSKI

Komu wolno...

(dokończenie ze str. 1)

swego kolizji. Powołano specjalną komisję, która miała przeprowadzić kontrolę organizacji ruchu i oznakowania na terenie Krotoszyna.

Komisja stwierdziła, że umożliwienie parkowania przez całą dobę w śródmieściu jest niezgodne z przepisami. Zaproponowano zmianę podpisów pod znakami na: „17.00-21.00”. Wydział i komenda policji zastosowały się do założeń komisji i od końca kwietnia pod znakami widnieją już nowe tabliczki.

Wydawało nam się — twierdził pan Ossowski — że te godziny są wystarczające na dowożenie towaru do sklepów. Dotychczas nie mieliśmy żadnych protestów. Rozumiemy problem pana Paszyńskiego i poskarżamy się go rozwiązać indywidualnie. Jeśli jednak kupcom nie odpowiada ograniczenie do 19.00, jesteśmy w stanie przyjąć inną godzinę, chociaż dotychczasowe zmiany tablic kosztowały nas już wiele środków i wysiłku. Chcę też podkreślić, że my musimy brać pod uwagę zarówno dobro właścicieli sklepów, jak i bezpieczeństwo innych użytkowników dróg.

Zdaniem wielu osób sprawę rozwiązałoby urządzenie parkingu przy ulicy Koźmiałkiej, tam, gdzie obecnie jest plac wyznaczony dla handlu obwoźnego. — Na razie jest to jedyna możliwa lokalizacja dla tego targowiska. Podobnie jak przedtem, gdy było ono na rynku i przy kinie, spotykamy się z protestami mieszkańców. Mamy zamiar (decyzję podejmuje władza miasta) przenieść handel obwoźny na teren targowiska miejskiego, ale wymaga ono bezwzględnie remontu. Dopiero potem może nastąpić przeprowadzka.

Jak poinformował nas pan Ossowski, trwają prace nad zorganizowaniem jednostki policji porządkowej, tzw. Strazy Miejskiej.

(M.W.)

Druga część rozmowy Wacława Mozoła z prezesem Krotoszyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — Wiesławem Świąć.

przez nich budynków. Notomiast w budownictwie komunalnym remonty są dotkowe. Stąd potrzeba ciągłego uściśniania opłat czynszowych w budownictwie komunalnym. Jeśli budynki komunalne będą rozliczane w sposób ścisły i rzetelny, to na pewno opłaty w nich będą wyższe niż w spółdzielni, ze względu na długoletnie zaniedbania stanu technicznego budynków.

Omawiane wcześniej rozliczenia chciałbym uzupełnić o informacje o tzw. opłacie stałej mieszkańców. Składają się na nią: wynagrodzenia niektórych pracowników, delegacje służbowe, materiały na cele administracyjno-biurowe, koszty usług na cele administracyjno-biurowe, koszty zarządzania i administracji, podatki, usługi komunalne, koszty dozniesienia, deratyzacji, sanitarnie, zabezpieczenia przeciwpożarowego, badań instalacji gazowej. Opłata stała ustalona jest w wysokości 700 złotych miesięcznie. Wspomniane wynagrodzenie niektórych pra-

dza, że w bloku — i to wszystko. Dlatego protestacyjna grupa zbierająca podpisy znajduje łatwy pokłosie wśród „tylko mieszkańców”. Nie podejmujemy żadnej działalności kontrolnej, a czymś mówimy, bożem.

Rozumiem ich działalność, bo to mieszkańcy bloku nr 3 na osiedlu Kosińskiego. Budynki zostały odebrane w grudniu 1989 r., a od stycznia 1990 zostały nowe odsatki. Za to rozgoryczeni powinni odpowiadać przede wszystkim Minister Finansów.

Wybory do Rady Nadzorczej odbyły się w sposób absolutnie demokratyczny; na 140 przedstawicieli podana 56 kandydatów. Wybrano 15 osób. To chyba świadczy o swobodzie działania spółdzielni. Przyjęliśmy zasadę: niech mieszkańcy rządzą. Nie chcemy tworzyć prawa, ale chcemy go przestrzegać.

Wacław MOZOL

AGNIESZKA DUCZMAŁ — urodzona w Krotoszynie. Absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu. Wraz z prowadzoną przez siebie od dwudziestu lat Orkiestrą Kameralną Polskiego Radia i Telewizji w Poznaniu odnosi sukcesy na całym świecie. W 1982 roku otrzymała nagrodę Centrum Kultury Saint Vincent — „La donna del mondo” (kobieta świata), laureatka konkursów w Berlinie Zachodnim. Jedną z najbardziej znanych postaci polskiego życia muzycznego. Wjechała z Krotoszyna jako siedmiolatnia dziewczynka. Teraz przyjeżdża tu, po raz pierwszy od wyjazdu, lat. 1 maja o godz. 16.00 pojawi się w sali Liceum im. Hugona Kołłątaja, w ramach uroczystych obchodów 200-lecia Konstytucji 3 Maja, dawno oczekiwany koncert w asygnanctwie Orkiestry Kameralnej „Amadeus” pod dyrykcją Agnieszki Duchmal.

Chciałam być wojownikiem...

To było naprawdę wielkie wydarzenie. Już od dawna planowano „sprawdzenie” Agnieszki Duchmal do Krotoszyna. Udało się to wreszcie dyrektorki krotoszyńskiego liceum. Ogromna pomoc okazał pan Kazimierz Pussak, wielbiciel i propagator „najpiękniejszej muzyki w najpiękniejszym wykonaniu” — jak mawia — organizator „Ostrowskich koncertów z lilijką” i festiwalu chopinowskiego w Antoninie — „Wzruszył mnie ich entuzjazm. W zeszłym roku przyjechali dwoma autokarami na koncert orkiestry pani Duchmal do Ostrowa. Wtedy wypłynęła sprawa zaproszenia jej do Krotoszyna. Nie mogłem odmówić i dziś słowo stało się cięciem...” a o czym dla pani Agnieszki jest to spotkanie po latach?

— Jest to wspomnienie tego najpiękniejszego okresu w życiu człowieka. Od razu, z okien autokara poznaliśmy — Kaliska 13, tu mieszkał mój dziadkowiec. Pamiętam doskonale okolice ulicy Staszica, gdzie mieszkaliśmy. Teraz stoją tu domy, a były wspaniałe iki i zielona przestrzeń porośnięta morwanami. Gdzieś pod lasem są tu piaskiżyste pagórki — wtedy wydawały mi się takie duże. Zimą jeździliśmy tam na nartach. Na boisko szkoły pedagogicznej wchodziło się przez dziurę w płocie, a po sąsiedztwie mieliśmy słizgawy park szkoły TPD. Bawiliśmy się tam z bratem i z Jurkiem Mintą w Indian. Ciągłe zaganiłi mnie do

gotowania, miałam być squaw, a chciałam być wojownikiem...

— A pierwsze spotkanie z muzyką? Się rzeczywiście naciągacie te w Krotoszynie?

— Oczywiście. Tu zaczęłam naukę gry na fortepianie. Nasz dom przepelniony był muzyką. Ojciec był muzykiem i zabierał mnie na koncerty. Pamiętam występ Wielkopolskiej Orkiestry Objazdowej. To było wydarzenie...

— Dziś wydarzeniem dla miasta jest pani występ. Co sądzi wielki dyrygent o graniu na tzw. prowincji? Czy chociażby ze względów technicznych (małe pomieszczenie, zła akustyka) nie przynosi to ujemny rande orkiestry?

— To nie jest tak. Naprawdę nie ma koncertów ważnych i mniej ważnych. Liczy się tylko to, kto nas słucha. Ci, którzy kochają muzykę nie mogą jej słuchać tylko z płyt. Koncert jest zupełnie innym przeżyciem. Często łatwiej znaleźć ten niepowtarzalny kontakt z widzami na małej sali. Przy dwutyśnięcej widowni ludzie giną dosłownie w przestrzeni. Ja wolę te „małe” koncerty.

— Jest godzina 16.00, za chwilę występ, za trzy godziny następny — w Ostrowie. Zapewne pani i mąż (grający w orkiestrze) nie zobaczycie się dziś z dziećmi, przyjeżdżacie do domu zmęczeni. Czy nie żal czasem, że gdy inni świętują, wy nie macie czasu dla siebie, dla rodziny?

— Och, występujemy już od trzech dni. Owszem, czasem mam takie chwile tęsknoty, ale gdy wsiadam do autokaru wszystko nadebrało innego wymiaru. Nasze dzieci urodziły się z muzyką, żyją wśród niej i wiedzą, że zostawiam muzykę dla nich, ale czasem muszą ich zostawić dla muzyki. Rozumieją to, bo kochają muzykę tak, jak my ją kochamy.

— Agnieszka Duchmal zawsze się uśmiecha. Jest pani taka „na luzie”. Czy to kwestia natury, czy może to taki fason? Wydaje się, że zadowolony artysta występującego na scenie niesie ze sobą ogromne napięcie, stresy...

— Nie można żyć w wiecznym napięciu. To paraliżuje wszelkie porzeczności. Oczywiście, potrzeba odporności psychicznej i ogromnej kondycji fizycznej. Ja unikam napięć dzięki dobrej organizacji, to też zasługa mojego charakteru i ogromnej, ciężkiej pracy. Staram się zachować swoją tożsamość, tożsamość orkiestry, tożsamość muzyki. Dziś jest okazja, by połączyć koncert z obchodami rocznicy Konstytucji 3 Maja, ale staramy się uniknąć wyjątków z okazji wszelkich świąt państwowych. Zawsze były to tzw. śludanki, czyli łączono nas z estradowcami, różnymi piosenkarzami itp. Tak być nie może. Muzyka kameralna jest dla mnie czymś wyjątkowym. Musi mieć swoją szczególną oprawę.

— Taką szczególną oprawę znajdzie pani na pewno w krotoszyńskiej auli. Do kogo lub do czego chciałaby tu pani powrócić?

— Niestety, większość z tych, których tu znałam i kochałam dziś już nie żyje. Właśnie przed chwilą wspominałam weteranarza, pana Antoniego Heinscha. Pamiętam, że bawili się z mną udając konia. Karmitam Go sianem i, nie wiem jak to robił, ale byłam święcie przekonana, że On tę trawę zjadł! To było wspaniałe, tak przemawiało do mojej dziecięcej wyobraźni. Może to dziwne, ale jest to jedno z tych wspomnień, które na zawsze zachowam w pamięci.

Kilka minut po rozmowie okazuje się, że krąg krotoszyńskich wspomnień Pani Agnieszki poszerzył się. Znalazli się tacy, którzy nosili ją na rękach, nabijali guzy, wyrzucali z wózka (czego ślad ma do dziś na brodzie). „Siedem lat w życiu dziewczyny to jednak bardzo wiele!”

Za chwilę rozpocznie się koncert. Sala wypełniona po brzegi. Na widowni Maksymilian Herwich (sąsiad dziadków, grał w orkiestrze ojca) i prof. Władysław Stróżewski — wychowankowie liceum. Pan Pussak obrazowo i ciekawie wprowadza nas w świat muzyki. W programie Szymanowski, Mozart, Czajkowski. Za pulpitem dyrygentem staje Agnieszka Duchmal — jak zawsze — uśmiechnięta.

Marzena WIŚNIEWSKA

APEL

Druhowie Strażacy!

Jesteście współgospodarzami z trudem wywalczonego, silnego ekonomicznie rejonu administracyjnego, znakomitego producenta żywności. W naszym rejonie pali się drożej: w ciągu dwóch ostatnich lat było 100 pożarów, a wartość zniszczonego majątku wyniosła aż 416 mln 885 tys. zł. Zróbmy wszystko, by zabezpieczyć ziemię krotoszyńską przed skutkami czerwonego kura. Praktycznych, prewencyjnych i propagandowych działań przeciwpożarowych nigdy nie jest za dużo!

Pierwsza połowa bieżącego roku to coroczna kampania sprawozdawcza. Zadajmy wspólnie o właściwą rangę spotkań strażackich. Zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej powinno być wydarzeniem dla całej wsi. Wszyscy funkcyjni winni w nim wziąć udział! Sumiennie przygotowujcie materiały do dyskusji! Jest okazja, by zastanowić się nad działalnością zarządów OSP, zweryfikować ich skład. Pamiętajcie też o druhach seniorach, o udziale młodzieży tworzącej Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze!

Uroczyste obchody rozpoczęły Dni Ochrony Przeciwpowarowej, a także odnowiły tradycyjne więzi łączące Kościół z Ochotniczą Strażą Pożarną, która była również ostoją polskości w czasach niewoli. Będą to były tradycje święcenia sztandarów, udział w pogrzebach strażackich i procesjach w pełnym umundurowaniu.

Bądźcie dobrymi gospodarzami użytkownikom przez siebie obiektów. Niech służa społeczność wiejskiej, będąc przykładem czystości, porządku, estetyki. Ostatnio pojawił się problem zwiększenia kosztów ich utrzymania. W tym miejscu apelujemy do Wójtów i Burmistrzów, a za ich wstawiennictwem do samorządów mieszkańców, o otoczenie szczególną opieką Ochotniczych Straży Pożarnych. Ponieważ słyszy się postulaty zniesienia niektórych jednostek OSP, należy zwiększyć ich aktywność i uczynić z nich lokalne ośrodki życia społeczno-kulturalnego.

Druhny i Druhowie!

Urząd Rejonowy apel swój, podyktowany najgłębszą troską o zabezpieczenie przeciwpożarowe rejonu, kierując do Was w przekonaniu o Waszej dobrej woli i poświęceniu. Chcemy wspólnie z Wami przyjąć odpowiedzialność za zabezpieczenie przeciwpożarowe i uważamy to za jedno z najważniejszych zadań. Niech trochę apelu wzbudzi proste refleksje, że pożar to często zniszczenie dorobku całego życia, że idea walki z ogniem to idea walki o ludzkie życie. Postawa wasza powinna zawierać się w hasło: co dzień strażak narodowi służy!

Opracował Jan WALEŃSKI

Wysłyszmy z dołka, pniemy się ku szczytom. Marzena „Rzecz” sprzedawała się znacznie lepiej niż latowa. Zwrotów było tylko 135, tzn. niepełna 7% nadkładu wyznaczonego 2000 egzemplarzy.

Wielką odpowiedzialność za rozprowadzenie gazety spoczywa na tzw. „kioskarzach”. Zauważyliśmy, że tam gdzie gazeta jest wypieszczana, sprzedaż trwa krótko. Nie dotyczy się i kiosków, gdzie nasza „Rzecz” jest nie do dojrzenia, stając się zbyt słabą konkurencją dla gazetowego nieładu i gotych piersi niewieści. Zastanawiamy się, dlaczego sprzedawcy krotoszyńscy nie chcą reklamować własnej gazety? Dobrze eksponuje i sprzedaje „Rzecz Krotoszyńską” pani Lucja Tyśiak z kiosku nr 298 przy ul. Kobylńskiej.

Kuratorium Oświaty i Wychowania w Kaliszu, Szkoła Podstawowa im. Stanisława Aleksandrzaka w Mierchawcu i Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Kaliszu to organizatorzy II Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego im. St. Aleksandrzaka dla bardzo młodych, bo uczących się w klasach III do V miłośników polskiej poezji.

Konkursowi patronują: Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” i miesięcznik „Pióreczek”, którego redaktorem naczelnym przez wiele lat był rzeźnik przyjaźni dziecka z książką, Stanisław Aleksandrzak.

Eliminacje gminne odbyły się 3 maja w Szkole Podstawowej nr 5.

Młodzi recytują

O recytatorską palmę pierwszeństwa ubiegali się 22 dzieci. Zgodnie z regulaminem uczestnicy (pod kierunkiem nauczycieli) przygotowali po dwa — trzy wiersze, najczęściej wybrane z nadesłanych przez organizatorów materiałów pomocniczych — dwóch zeszytów wierszy różnych polskich autorów. Przyznać trzeba, że wybór nie zawsze był trafny. Kiedyś wypadło przy takich okazjach recytować poważne patriotyczne teksty i — jak się okazało — zwyczaj ten przetrwał do dziś, sprawiając małym recytatorom wiele kłopotów.

Dzieci — jak to dzieci — najlepiej czuły się w wierszykach napisanych dla nich właśnie, pogodnych, radosnych. Niektóre interpretacje urzekały szczególnym wdziękiem.

Czworo uczniów weźmie udział w konkursie na szczeblu rejonu. Pierwsze miejsce zajęła Magdalena Figura, drugie Zyta Bartkowiak, trzecie ex equo Łukasz Augustyniak i Jolanta Szczesnowska.

(rh)

skiej. Zwycięzczyńi ostatniej edycji konkursu KTO SPRZEDA WIĘCEJ „RZECZY”? nie ma w ogóle zwrotów, a kwintalowa numeru „pozbyła” się w ciągu 8 godzin. Gratulujemy, dziękujemy!!

Lista „Prenumeraty Przyjaciół” ciągle otwarta

Jest lepiej

Przypominamy, że znajdują się na niej nazwiska pp. Krystyny Jasieńskiej-Kędzierskiej (Bydgoszcz), Heleny Szewskiej (Krotoszyn) i Maksymiliana Herwicha (Berno, Szwajcaria). Wspomożycielom ślemy ukłony. (lew)

Co się zmieniło...

w Rzeczy Krotoszyńskiej najlepiej pokazuje stopka na ostatniej stronie. Dość konsekwentnie realizujemy zamierzenia ogłoszone w artykule Dno coraz bliżej!, w siódmym wydaniu gazety z ubiegłego roku.

Redakcje poszczególnych wydań miesięcznika wzięła w swe (szlachetne) dlonie — od niżej podpisanego — Romana Hyszko. Mam nadzieję, że redaktorem odpowiedzialnym zostanie już na wieki, choć Jej zdanie na ten temat jest — zdaje się — nieco inne.

Współpracę z najlepszą z Rzeczy rozpoczęła Marzena Wiśniewska, absolwentka Studium Dziennikarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, obecnie — za sprawą serca — pomieszkująca w Krotoszynie. Z kolejną dziewczyną w zespole wiążemy konkretne nadzieje, które z pewnością uściślić czas. Więcej napiszę nam nie wypadła, bo z dziewczynkami nigdy nie wie, o jej wie się... — tacy jesteście doświadczeni w sferze pióra i sferze życia.

Przy okazji zawiadamiamy wszystkich, których nagli potrzeba, że nasze dzury odbywają się teraz w dniach:

wtorek — piątek

godzina 12 — 14

Rynek-Ratusz, pokój nr 1

Z zespołem można się ponadto spotkać w czasie cotygodniowych zebrań, we wtorek w godz. 17—18.

I tyle się zmieniło, o czym miał Państwu przyjemność zakomunikować (zawsze ten sam)

Janusz URBANIAK

Budżet Miasta i Gminy Krotoszyn

Rada Miejska w Krotoszynie na sesji w dniu 26 marca 1991 roku zatwierdziła budżet Miasta i Gminy Krotoszyn na rok 1991.

Uchwalony budżet jest zrównoważony i po stronie dochodów i wydatków zamyka się kwotą 35.691.172 tys. zł. Głównym źródłem dochodów są:

A. dochody własne gminy w wysokości 31.247.750 tys. zł na które składają się:	
1. dochody od jednostek gospodarki uspołecznionej — 21.119.520 tys. zł w tym (w tys. zł):	
1. wpływy podatku od nieruchomości	5.330.000
2. podatek od środków transportowych	169.400
3. wpływy z dywidendy	1.168.000
4. udział we wpływach z podatku dochodowego i od piac	14.277.080
5. pozostałe podatki i opłaty	175.040
— dochody od jednostek gospodarki nieuspołecznionej i od ludności w wysokości 5.899.875 tys. zł w tym:	
1. podatek rolny i od działów specjalnych	2.637.965
2. podatek od nieruchomości	581.640
3. podatek od środków transportowych	454.270
4. podatek od spadków i darowizn, wpływy z koryt podatkowej, opl. targowa	916.000
5. udział gminy w podatku dochodowym od wynagrodzeń i wyrównawczym	1.310.000
— dochody z gospodarki komunalnej i mieszkaniowej	610.700
— wpływy z opłaty skarbowej	1.110.000
— pozostałe wpływy: opłata za wodę z wodociągów wiejskich, czynsz za lokale w ratuszu	463.655
— nadwyżka budżetowa za 1990 rok	2.044.500
B. Subwencja ogólna dla gminy	2.561.422
C. Dotacje celowe na zadania zlecone gminom	1.882.000
Razem dochody w tys. zł:	35.691.172

Wielkość dochodów przyjęta do budżetu stanowi podstawę do określenia zakresu i skali zadań rzeczowych. Wydatki można podzielić na trzy grupy i są to:

1. Wydatki bieżące w tym:	27.536.472
— wydatki na gospodarkę komunalną — przeznaczane na oczyszczanie miasta, zieleni miejskiej, oświetlenie ulic, naprawę dróg gminnych, bieżące remonty ulic, dopłata do komunikacji miejskiej	8.034.891
— wydatki na gospodarkę mieszkaniową, utrzymanie zasobów mieszkaniowych, wykup gruntów pod budownictwo	4.500.000
— utrzymanie przedszkoli miejskich i wiejskich	4.504.500
— utrzymanie złobka miejskiego	798.400
— opieka społeczna	1.674.700
— wydatki związane z utrzymaniem Biblioteki, Ośrodka Kultury i Ośrodka Sportu i Rekreacji	2.622.900
— wydatki związane z administracją samorządową, utrzymanie ratusza i budynków administracyjnych	4.360.136
— pozostałe wydatki z zakresu rolnictwa i leśnictwa, utrzymanie policji municypalnej	1.040.935
2. Wydatki inwestycyjne w tym:	6.272.700
— gospodarka komunalna tj. oczyszczalnia ścieków, budowa wodociągu na ul. Zdunowskiej, wykonanie sieci gazowych, budowa wiat przystankowych	3.932.700
— gospodarka mieszkaniowa, budynek komunalny	1.020.000
— budowa wodociągów wiejskich	1.100.000
— pozostałe: wiejskie domy kultury, linia telefoniczna do saltysów, zakup komputera	220.000
3. Zadania zlecone gminom	1.882.000
Razem wydatki w tys. zł:	35.691.172

ODPOWIEDZI

na pytania konkursu „Wiedzy o Obronie Cywilnej”, ogłoszonego w „Rzeczy Krotoszyńskiej” nr 3 z dnia 30 marca 1991 r.

1. Organem wykonawczym Szefa Obrony Cywilnej — Burmistrza Miasta i Gminy Krotoszyn jest Wydział Obrony Cywilnej UMIG.
 2. a) Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego — amonik, b) Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska — amonik, c) Zakłady Piwowarskie „Browar” — amonik.
 3. Alarm o skażeniach.
 4. a) „usta — usta” b) „usta — nos” c) Helger — Niekłosa
 5. Czteropłetwy atłan — (C.H.) Pb.
 6. Materiałów płynnych lotno palnych (lepiejich od wody) nie można gasić wodą, gdyż woda spływa na dno, wypierając palny płyn ku górze zbiornika, co powoduje w końcu przelanie, a więc rozprzeczanie się pożaru. Prawidłą zwarty silny strumień wody, kierowany na powierzchnię rozpryskuje spływający płyn.
- Nagły krzyk: w ciemności widzę na powierzchni od góry, wylazł z wody:
1. Marcin Białaszyński z Krotoszyń — strona SF nr 6
 2. Regina Dąbrowska z Krotoszyń
 3. Dorota Jeleń z Krotoszyń
 4. Zdzisław Krawczyk z Krotoszyń — strona UMIG nr 4
 5. Daniel Robek z Krotoszyń — strona SF nr 4
 6. Marcin Białaszyński z Krotoszyń — strona SF nr 6
- Wysłowione przez niego zdanie odczytane w Wydziale Obrony Cywilnej UMIG, ul. Różańska 7a (w podziemiu), li 1000, pok. nr 10 w dniu 10 czerwca 1991 r. o godz. 8—12.

— Jaką jest obszar działania państwowego urzędu? Czy obejmuje tylko gminę Krotoszyn?

— Urząd skarbowy w całym kraju jest jednostką pomocniczą do życia w 1993 roku i posiada na bazie wydziałów finansowych poszczególnych urzędów, ministerstwa. Urząd Skarbowy w Krotoszynie obsługuje swoim zasięgiem 6 jednostek administracyjnych: miast — Dobrzyca i Rozdrażew, miasta i gmin — Komin, Zduny i Krotoszyn oraz miasto Sulmierzyce.

— Jakie podatki urząd pobiera, jak duży są to pieniądze i co się z nimi dzieje?

W tym roku pobieramy następujące rodzaje podatków: podatek obrotowy, podatek dochodowy, zryczałtowany podatek obrotowy i dochodowy, w formie karty podatkowej, podatek od spadków i darowizn, podatek wyrównawczy, podatek od wynagrodzeń, podatek rolny z działów specjalnej produkcji rolnej i opłaty skarbowe od czynności cywilno-prawnych. Podatki przez nas pobierane pochodzą od osób fizycznych i prawnych nie będących jednostkami gospodarki uspołecznionej. Biorąc za 100 procent wielkość wszystkich podatków, to największy udział stanowi podatek obrotowy i dochodowy z prowadzonej

działalności — o ponad 60% w stosunku do roku poprzedniego. Największe powołano zakłady o działalności handlowej, gdyż na koniec 1990 roku mieliśmy 114 takich zakładów, a w styczniu tego roku było ich 473.

— Czy ktoś likwidował swoje przedsiębiorstwo i jeżeli tak, to w jakich to było dziedzinach?

W sporadycznych przypadkach następowało likwidacja zakładów przede wszystkim rzemieślniczych, lub następowało przebranie handlowe i usługowe, nastąpiło na przełomie działalności handlowej.

— Wiadomo, że część osób prowadzących działalność gospodarczą jest zwolniona z podatków, jak to wygląda?

Ta duża ilość osób powstałych zakładów była konsekwencją rozporządzenia ministra finansów, dotyczącego zwolnienia z podatków zakładów powstałych od 1 czerwca do 31 grudnia ubiegłego roku. Zwolnieniem zostały objęte zakłady handlowe i usługowe, wytwórcze na okres od 1 roku do 2 lat. Skorzystało z tego 340 zakładów, ale są tu pewne warunki zwolnienia. Polegały one na tym, że zakłady zobowiązały się do przestrzegania przepisów prawa podatkowego i muszą prowadzić działalność przez co najmniej 2 lata na okres zwolnienia. Nie dotyczyło to tych wyzna-

O PODATKACH I PODATNIKACH

Rozmowa z Irenuszem Durezyńskim, naczelnikiem Urzędu Skarbowego w Krotoszynie

działalności wytwórczej i handlowej — powyżej 50% ogólnych wpływów. W roku 1990 nasz urząd pobrał i przekazał do kasy Urzędu Miasta i Gminy w Krotoszynie kwotę 6 mld. 300 mln. zł. Do ubiegłego roku całość pobranych kwot była przekazywana do jednostek administracyjnych stopnia podstawowego, czyli w naszym przypadku do kasy miejskiej. Zasada podziału tych wpływów była oparta na jednym, podstawowym kryterium — prowadzenia działalności przemysłowej, wytwórczej czy handlowej oraz miejscu zamieszkania podatnika. W roku niezmieniła struktura wielkości przekazywanych podatków zmieniła się zgodnie z nową ustawą budżetową. W tej chwili wpływy z podatków przekazywane są do kasy miejskiej w następujących wielkościach: 50% wpływów z podatku dochodowego od osób fizycznych, 5% podatku dochodowego od osób prawnych, 30% z podatku od wynagrodzeń i z podatku wyrównawczego oraz 100% z pozostałych podatków.

— Jaka była największa kwota uzyskana w ubiegłym roku od jednego podatnika?

— Jeden z zakładów wpłacił do urzędu 740 mln. zł — tu w ogóle jest podatników i jak przedstawia się ich struktura?

— I stycznia zarejestrowanych mieliśmy 2346 zakładów prowadzących działalność gospodarczą, z czego 1142 zakłady zostały opodatkowane podatkiem obrotowym i dochodowym na tzw. zasadach ogólnych (prowadzenie księgi przychodów i rozchodów, 969 zakładów opodatkowanych zryczałtowanym podatkiem obrotowym i dochodowym, podatkiem rolnym 450 osób, podatkiem od wynagrodzeń i wyrównawczym 1151 osób. Tych, którzy uiszcili opłaty skarbowe w 1990 r. było 4221. Należy stwierdzić, że w roku 1990 nastąpił bardzo dynamiczny wzrost ilości zakładów na naszym

terenie — o ponad 60% w stosunku do roku poprzedniego. Największe powołano zakłady o działalności handlowej, gdyż na koniec 1990 roku mieliśmy 114 takich zakładów, a w styczniu tego roku było ich 473.

— A jeżeli podatnik zmienił sobie sztyl lub przebranie, czy może?

— Może to oczywiście zrobić, ale podatnik za okres zwolnienia jest zobowiązany uiszczać z uwagi na to, że decyzje wydawane w zakresie zwolnienia dotyczą mechanizmu poboru podatków na okres zwolnienia. Znaczący to, że wielkość podatków jest przypisywana, tylko pobór tych podatków jest zawieszony.

— Mówił pan, że dynamika wzrostu przedsiębiorczości na naszym terenie jest dość duża. Oznacza to, że wielu ludzi, którzy nie mieli dotychczas kontaktu z urzędem skarbowym, przychodzi tu po raz pierwszy. Czy są zorientowani w przepisach podatkowych i czy urząd prowadzi jakąś działalność informacyjną?

— Z przykrością musimy stwierdzić, że osoby zgłaszające się do nas nie posiadają, w zasadzie żadnej wiedzy podatkowej. W związku z tym zostali ustanowieni osoby zobowiązane do udzielania wszelkich informacji w zakresie prawa podatkowego, jak i w zakresie wszelkich innych czynności, jakie musi osoba chcąc podjąć działalność, po raz pierwszy na własne rachunek, dopełnić. Taka informacja na tablicy ogłoszeń istnieje i osoba potrzebująca może ją w każdej chwili uzyskać. Ponadto w porozumieniu z burmistrzem powołaliśmy tzw. komisję informacyjną, która działa w Urzędzie Miasta. W każdy poniedziałek od 14.30 do 15.30 są w tym punkcie osoby, które udzielą wszelkich informacji interesujących każdego, kto chce podjąć jakąkolwiek działalność gospodarczą.

Pytał Jan GRZYWACZEWSKI

Dokończenie w następnym numerze.

Kontrowersje

W związku z tym, że „Rzecz Krotoszyńska” dość jednostronnie opisuje działalność Rady Miejskiej, w ogóle przy tym nie wspominając o Zarządzie Miasta, który jest Prezydium Rady, chcę podzielić się z czytelnikami refleksją o działalności tejże Rady. W nowoczesnych społeczeństwach, do których zmierzamy, siłą napędową rozwoju są przede wszystkim szeroko

Refleksje radnego

rozumiane oszczędności, rozsądnie zachowane relacje, a także duża odpowiedzialność za powierzony odepisek pracy zawodowej. Aby to wszystko było harmonijnie realizowane i dawało wymierne efekty istnieje silna kontrola społeczna, złożona z wybranych przedstawicieli. Taką organizacją w mieście jest Rada Miejska i jej Prezydium czyli Zarząd Miasta.

W naszych obecnych realiach Rada Miejska nie ma już swojego podstawowego zadania. Składa się na to wielu przyczyn. Główną przyczyną jest posiadanie Radnych strach, bojęcy swoje źródło w ciemnych słońcach. Inne, niemniej istotne przyczyny to — celowa zniekształcenie informacji płynących z funkcjonalnych Wydziałów Urzędu, brak kompetencji. Powyższe przyczyny mają charakter przede wszystkim obiektywny. Ale są także przyczyny subiektywne. Należy do nich, wchodzenie przez niektórych Radnych w skład Burmistrza i Z-ca, a także Kierownika Wydziałów. Takie zjawisko utrudnia prowadzenie podjętych głównych i regionalnych ekonomicznych programów. Nie po dziwnych Radnych, o tym, że za czwartej komisji z tego rodzaju posługiw. Korzystając z tego, nie należy, stojąc jakby na uboczu. Tragedia podlegającego demagogii społecznej. Podkreślam to, że musi być najcięższe podejmować nie pod naciskiem, ale pod naciskiem, a nie pod naciskiem, a nie pod naciskiem.

Najbardziej przyczyną jest struktura budżetu, w którym na ok. 15 mld zł wydatków (tylko ok. 7 mld zł przeznaczają się na budżet) (ok. 20% budżetu jest przeznaczane na wydatki bieżące). W wydatkach tych, co najmniej innymi kosztami przeznaczonymi na



Rys. Wojciech Nadstawek

modernizację i remonty, ale one także stanowią nieznaczną ich część. Własnie tak znaczny udział wydatków bieżących w wydatkach ogólnych jest spójnym po poprzednim systemie. Co zrobia Rada, aby ta spójność choćby częściowo zmienić? Nie. Takie stawianie sprawy jest zagrożeniem naszej przyszłości.

Funkcjonowanie w sferze budżetowej dużej liczby odrębnych zakładów budżetowych, takich jak biblioteka, KOK, OSIR, powoduje utrzymywanie kosztownej, niezaoszczędzonej ekonomii biurokracji. Złożony na jednej z sesji wniosek Radnego Donagalskiego o zlikwidowanie OSIR-u oczywiście nie przeszedł, gdyż był zbyt racjonalny ekonomicznie i uderzyłby w pewne układy personalne. Absurdem jest chociażby płaca Dyrektora Biblioteki (ok. 2,5 mln zł) w stawianiu z płacami innych pracowników na bardzo odpowiedzialnych stanowiskach. Wielkość płacy jest przecież podstawowym elementem sprawności społecznej.

Po prawie rocznym uczestnictwie w posiedzeniach Zarządu Miasta mam odczucie, że Zarząd ten nieodpowiedzialnie podnosi płace dyrektorom podległych jednostek (uczyniono to już kilkakrotnie bez oceny pracy tych ludzi), podnosi cenę wody, kanalizacji i telfonów komunikacji miejskiej oraz promieniuje niezgodnie z

Marian GRZESIAK
członek Zarządu Miasta

DZEEZ **D**

Ogłoszenia drobne

Sprzedam działkę budowlaną, zabudowaną w Białkach. Wiadomość: Białki 66 w godz. 19.00—21.00.

Kupię ewierę pflanta szczęścia. Platine gotówką.

Kronika towarzyska



Współpracownikom, Annie i Wacławowi Mazoim najlepsze życzenia z okazji narodzin pierwszego Wnuka, Marcina, składają Koleszanki i Koleszy z Redakcji



Koleszance Marii Drygas-Sobańskiej w związku z przyjściem na świat Córki Zuzanny najlepsze życzenia przesyłają dziennikarze

„Rzeczy Krotoszyńskiej”

OKAZJA!

OKAZJA!

OKAZJA!

Wiosenna obniżka cen!

Wiosenna obniżka cen!

„ASTRA”

oferuje

ANTENY SATELITARNE:

TELEWIZORY:

- AMSTRAD SRX 200 E
- CX SRT 40
- VORTEC JUPITER
- NOVIS 7420
- UNISAT 3
- JOHANSON JSR 1000
- GRAETZ 21" Text
- GRUNDIG 25" Text
- PHILIPS 28" Text
- PANASONIC 28" Text
- MAGNETOWIDY:
- PHILIPS VR 6349

63-700 Krotoszyn, ul. Koźmińska 76
tel. 537-92

w godzinach: 10.00 — 18.00

OKAZJA!

OKAZJA!

OKAZJA!

Wiosenna obniżka cen!

Wiosenna obniżka cen!

Magro

SKLEP SPÓŁKI z O.O. GNIEZNO
W KROTOSZYNIE PRZY ULICY ZDUNOWSKIEJ 25

oferuje

SZEROKI WYBÓR ODDZIEŻY ZACHODNIEJ:

- żakiety damskie,
- suknie cocktailowe — prosto z Wiednia!
- Zapewniają indywidualność,
- duży wybór spodni damskich i męskich.

WODY KOŁOŃSKIE DLA PAŃ I PANÓW
(nie do picia)

w 80% POCHODZĄCE OD ZNAKOMITYCH
PRODUCENTÓW FRANCUSKICH!

Co dwa tygodnie dostawa świeżego towaru z Wiednia!

Zapraszamy Szanownych Klientów.

W dniach od 1 do 14 lipca 1991 roku
w Szkole Podstawowej Nr 5 w Krotoszynie wypoczywać będzie
23-osobowa grupa dzieci polskich z Mejszagoty (Litwa).

Z uwagi na ograniczone możliwości finansowe
Delegatura Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krotoszynie
zwraca się z prośbą do mieszkańców i zakładów pracy
o wsparcie tej akcji.

Ofiarodawców prosimy o wpłacanie dańk na konto
Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Krotoszynie
Nr 352431-1049-131 WBK Oddział Krotoszyn
z dopiskiem MEJSZAGOŁA.

Wszystkim, którzy zechcą nam w tej akcji udzielić pomocy
serdecznie dziękujemy.

USG

GABINET LEKARSKI
KROTOSZYN
UL. PRZEMYSŁOWA 5B

WYKONUJEMY BADANIA:

- JAMY BRZUSZNEJ
- TARCZYCY
- PIERSI
- JĄDER
- PRZECIEMIĄCZKOWE MOZGOWIA
U NIEMOWLĄT

lek. med. Jacek Manikowski — codzien-
nie oprócz czwartku 14-19, środa 14-16,
sobota 9-11.

■ GINEKOLOGICZNO-POŁOŻNICZE

ginekolog-położnik Paweł Jakubek —
środa 16-18.

■ STAWÓW BIODROWYCH
U NIEMOWLĄT

specjalista ortopeda Piotr Kosiński —
rejestracja osobista w gabinecie lub tel.
grzech. 53514 (po 19-tej)



ZAKŁAD OPTYCZNY

J. Piotrowski

Krotoszyn, Rynek 25 (I piętro)



■ realizacja recept

(w ciągu jednego dnia)

■ expres (1/2 godziny)

czynne od 9.00 do 17.00

» LASER MUSIC «

HURTOWNIA

przy ul. Wojciechowskiego 17

W KROTOSZYNIE

(w pobliżu Szkoły Podstawowej Nr 7)

oferuje

Kasety magnetofonowe

Z NAGRAMI PRZEBOJÓW

STARYCH

NOWYCH

I

NAJNOWSZYCH

Czynna

CODZIENNIE

od 14.00 do 20.00

EXTRA TOUR

Krotoszyn, Oś. Krasickiego 3, tel. 50-996

OFERUJE WYCIEZKI

ISTAMBUL — tureckim autokarem, wyjazdy co tydzień
z Krotoszyna — 1.180.000 zł

WENECJA — BUDAPESZT — 11-21.07. — 990.000 zł

Przyjmujemy ogłoszenia do „Rzeczy Krotoszyńskiej”

Zarząd Miasta i Gminy w Krotoszynie

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonywanie robót kanalizacyjnych, drogowych,
energetycznych, wodociagowych i sieci gazowej
na terenie miasta i gminy krotoszyńskiej.

Prosimy zainteresowane podmioty gospodarcze do skła-
dania ofert z podaniem stawek roboczo-godzinny, narzu-
tów kosztów ogólnych, zysku i narzutów kosztów zakupu
na adres: Urząd Miasta i Gminy Wydział Infrastruktury
Komunalnej i Inicjatyw Gospodarczych w Krotoszynie,
ul. Kollataja 7.

W czwartym numerze „Rzeczy Krotoszyńskiej” (1990) artykułem „AK w Krotoszyńskim” rozpoczęliśmy cykl artykułów, listów i zapamiętań przywołujących dzieje naszego regionu w czasie okupacji i w okresie powojennym. Tematyka spoiła się z dużym zainteresowaniem Czytelników oraz uczestników i świadków ówczesnych wydarzeń. Przed miesiącem donosiliśmy o początkach krotoszyńskiego podziemia. Dziś przedstawiamy sylwetkę kapelara krotoszyńskiego ruchu oporu, ks. Stefana Ogrodowskiego.

KAPELAN

Ksiądz Stefan Ogrodowski urodził się 24 stycznia 1888 r. w Kępnie. W latach 1906-1909 uczęszczał do pruskiego gimnazjum w Krotoszynie. Podczas nauki w krotoszyńskim gimnazjum należał do tajnej organizacji młodzieży polskiej — Towarzystwa Tomasza Zana. Maturę złożył 9 marca 1909 r. Po studiach teologicznych 15 lutego 1913 r. odebrał święcenia kapłańskie. Następnie przez wiele lat spełniał posługę kapłańską w parafiach wielkopolskich. 1 listopada 1937 r. Kuria Metropolitalna powierzyła mu administrację parafii w Krotoszynie. Jako nowy proboszcz po ks. St. Maleckim przyczynił się do ożywienia życia religijnego inicjując dysputy na tematy religijne.

Z chwilą wybuchu wojny brał aktywny udział w poczynaniach mających na celu przeciwdziałanie się hitlerowskiej okupacji. W tych trudnych czasach niesłomnie pomagał mieszkańcom Krotoszyna. Przez pewien czas, obok innych mieszkańców miasta, był zakładnikiem narazonym na utratę życia w wypadku wystąpienia antyniemieckich. W grudniu 1939 r. też bardzo uciążliwe i trudne pertraktacje z władzami hitlerowskimi w sprawie prawa odprawiania nabożeństw w kościołach krotoszyńskich. Rezultatem była zgoda władz hitlerowskich na ograniczone otwarcie kościoła w niedzielę, tj. 10 minut przed i 15 minut po mszy św. W związku z interwencją ks. Ogrodowskiego burmistrz Lange pisał w liście do landrata Sanet Pauli: „w przeciwieństwie do proboszcza Ogrodowskiego — uważam, że zamknięcie kościoła przyczyniło się do uspokojenia ludności w niemieckim poglądzie. W efekcie landrat zezwolił jeszcze ks. proboszczowi na odprawianie modłów pogrzebowych pod warunkiem każdorazowego ich zgłaszania w magistracie (ratusz). Tak więc dzięki odważnej postawie proboszcza Ogrodowskiego jeszcze przez pewien czas odprawiane były niedzielne msze św. oraz nabożeństwa pogrzebowe. Później i tego zabroniono. Kościoły zostały zamknięte, a w farze urządzono magazyn. Po nim zamknięcia przez Niemców świątyni ks. Stefan Ogrodowski trwał na swym posterunku patrolując

patulecznym poczynaniem mieszkańców miasta.

Od października 1939 r. do 7 października 1941 r. ks. Stefan Ogrodowski pełnił funkcję naczelnego kapelana najpierw Tajnej Sodalij Marińskiej, a następnie tajnej organizacji młodzieży krotoszyńskiej „Odrodzenie”. Nosił konspiracyjny pseudonim „STOK” lub „Celestyn Stokowski”. Aktywnie uczestniczył w tajnym nauczaniu, jakie organizowała ta organizacja. Był także rektorem Tajnej Wszechnicy Marińskiej „WSZEM”, która funkcjonowała od 1 września 1940 roku jako 3-wydziałowy Uniwersytet Korespondencyjny. Ponadto ks. Stefan Ogrodowski zorganizował akcję charytatywną, którą objęto około 50 rodzin krotoszyńskich, m.in. wydawał zaświadczenia, na podstawie których udzielano pomocy. Z ważniejszych momentów działalności ks. Ogrodowskiego w tajnej organizacji młodzieży krotoszyńskiej „Odrodzenie” należy wymienić dzień 15 sierpnia 1940 r., kiedy to w 20 rocznicę „Cudu nad Wisłą” w zamkniętej farze odbyło się tajne nabożeństwo Sodalij Marińskiej. W obecności ks. „STOKA”-Ogrodowskiego i wikariusza Franciszka Winińskiego „Cyryla” składali śluby sodalijne Franciszek Karpiński i Bolesław Wiatrak.

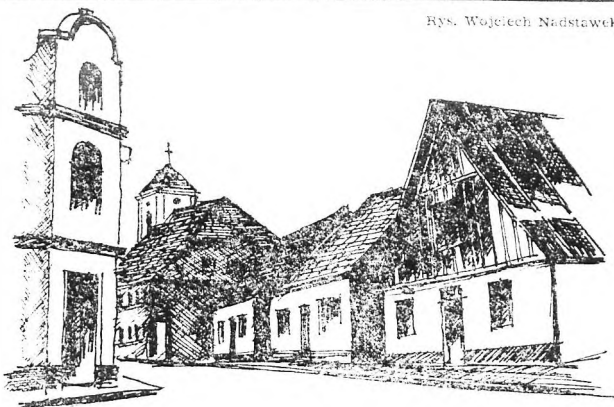
Ks. Stefan Ogrodowski utrzymywał także kontakt z innymi ugrupowaniami konspiracyjnymi działającymi na terenie miasta (patrz „Rzecz Krotoszyńska” nr 9 i 13). Na początku października 1941 r. ks. Ogrodowski został aresztowany przez gestapo, a następnie po brutalnym śledztwie w Poznaniu, trafił 30 października do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie przez rok przeszedł całą obozową „gołotę”. Ten niestrudzony, pełen religijnej i patriotycznej żarliwości kapłan zakończył życie męczenną śmiercią 12 listopada 1942 r. Świadkiem jego zgonu był jego wikariusz, także przebywający w Dachau, ks. Alojzy Sławski, który po powrocie z Dachau do Krotoszyna zrehabilitował wiernym okoliczności śmierci ks. proboszcza Stefana Ogrodowskiego (patrz: „Rzecz Krotoszyńska” nr 14).

Opracował Edward JOKIEL

Jeśli pamiętasz...

Krotoszyn sprzed lat, zechćcie — prosimy — podzielić się z czytelnikami „Rzeczy” swoimi wspomnieniami. Opowiedz o splecionej z Twoim życiem dawnej codzienności naszego miasta, o także o ciekawych zdarzeniach, które tutaj kiedyś miały miejsce. Dzięki Tobie młodzi czytelnicy poznają przeszłość naszej małej ojczyzny, starsi zaś z uśmiechem zdumy powrócą do minionych chwil. Jeśli posiadasz fotografie, ryciny, pocztówki ilustrujące swoje wspomnienia, zamieśćmy je w „RK” i po — wykorzystaniu — oddamy. Czy pamiętasz Krotoszyn sprzed lat? Jeśli tak — napisz!

(red)



Rys. Wojciech Nadstawek

Rzecz o patronach ulic

W kolejnych wydaniach miesięcznika przybliżamy naszym Czytelnikom postacie patronów ulic Krotoszyna. Jakże często ulicami tymi chodzący zamyśleni i w pośpiechu, a nazwiska-szyldy wymieniamy bezmyślnie. A gdyby nam przyszło wyłuskać wakacyjnemu przybyszowi, kim był np. Antoni Karbowski... Przedstawiamy dziś jego właśnie sylwetkę przypominając, że dotąd pisaliśmy już o Michale Jagie, Franciszku Pukackim — „Gzymśie”, Janie Tęczyńskim, Marianie Langiewicz, dr. Janie Bolewskim, biskupie Michale Kozali, księdzu Paulinie Wojciechowskim.

Profesor Antoni Karbowski

Urodził się 10 stycznia 1856 r. w Dąbrowie pod Rozdźrzewem, w byłym powiecie krotoszyńskim, w rodzinie chłopskiej. Jako syn Kujetana i Róży z Kaczmarków. Początkowo uczęszczał do szkoły wiejskiej w Dąbrowie, po czym do klasy III i IV w Krotoszynie. Następnie był uczniem pruskiego gimnazjum w Krotoszynie. Należał do tajnego kółka samostanowienia młodzieży polskiej. W ostatniej klasie po padł w konflikt z dyrektorem szkoły z powodu śpiewania pieśni polskich. Na skutek tego zinteru przeniesiono go do gimnazjum w Sremie, gdzie w 1880 r. złożył egzamin dojrzałości. Ulegając namowom rodziny, głównie matki, wstąpił w 1880 r. na wydział teologiczny uniwersytetu w Würzburgu, który po pierwszym półroczu na wiadomość o śmierci matki opuścił. Wiosną 1881 r. rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, uczęszczając na wykłady z archeologii, historii i historii sztuki i literatury. W maju 1880 r. uzyskał doktorat z filozofii. W 1891 r. złożył państwowy egzamin nauczycielski w zakresie filologii polskiej i germanistyki. W latach 1891-1893 pracował w gimnazjum w Wadowicach. Przeniesiony w 1893 r. do Wyższej Szkoły Przemysłowej w Krakowie, pracował w niej do chwili przejścia na emeryturę w 1918 r. Pierwszym większym dziełem Karbowskiego, były „Listy w sprawie wystawy polskich rzeczy szkolnych” (1893), w których omówił trzy etapy rozwoju i osiągnięcia polskiej myśli i praktyki pedagogicznej w latach 1740-1890. Opracował szerokie prace monograficzne, z których najcenniejsze były „Szkoły parafialne w Pol-

sce w XIII i XIV wieku”. W latach 1898-1903 wydane zostały dwa pierwsze tomy „Dziejów wychowania i szkół w Polsce”. Uczestniczył w III Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie. Lata 1900-1914 zalicza się do najbardziej wartościowych w jego twórczości publicystycznej. Twórczość naukową Karbowskiego cechuje wszechstronność zainteresowań, stąd mimo niedoścignięty dorobek naukowy Antoniego Karbowskiego jest ważny i imponujący.

W 1905 r. Antoni Karbowski habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim z zakresu historii wychowania i pedagogiki. Od 1905 r. prowadził wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim z zakresu historii i teorii wychowania. W 1913 r. został członkiem państwowej komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich. W 1919 r. otrzymał tytuł profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz prawo prowadzenia zajęć „z historii systematów pedagogicznych”. Zmarł nagle na zawał serca 27 lipca 1919 r. s. Bratko koło Mickowa Podhalanek. Pochowany został na cmentarzu Rakowieckim w Krakowie. Jako profesor UJ jest współtwórcą polskiej historii wychowania i szkolnictwa. Zajmuje czołową pozycję w polskiej historiografii oświatowo-szkolnej. Jego praca naukowa obejmuje prawie wszystkie epoki i główne zagadnienia z dziejów wychowania i szkoły. Jako żarliwy patriota wskazywał na niebezpieczeństwo wynarodowienia i konieczność obrony młodego pokolenia Polaków.

Opracował Edward JOKIEL

Od czasu do czasu muzy świątyni naszego miasta rozbrzmiewają pieśniami chóralnymi wykonywanymi przez chór przy parafii św. Jana Chrzciciela w Krotoszynie, którego początki sięgają 1895 roku. Jego założycielem był ks. Kegel, ówczesny proboszcz kościoła farnego, a pierwszym dyrygentem — organista Paweł Wojciechowski. Kronika wspomina o współpracy chóru z polską organizacją patriotyczną „Sokół”, co miało służyć obronie młodzieży przed wynarodowieniem, a przejawiało się krzewieniem kultury i obyczajów polskich. Warunki niewoli (brak nut) nie osłabiły zapala chórzystów, bowiem znaleźli się ludzie (jak ks. Paulin Wojciechowski, adwokat Marcei Langiewicz, dr Władysław Bolewski, dr Stefan Burzyński, ksiądz Antoni Masłowski), którzy wspomogli chór zakupionymi przez siebie partyturami.

Gdy nad Polską zapadła jutrzeńka wolności, chór z nowym zapałem przystąpił do pracy. Kolejni proboszczowie (ks. Paulin Wojciechowski, ks. Kazimierz Stankowski, ks. dziekan Stanisław Malecki) odcinali go troskliwą opieką. Z inicjatywy ks. dziekana Maleckiego, oprócz chóru męskiego, utworzone zostały — chór żeński i chór dziecięcy. Do rozkwalu

Spiwajmy Panu!

chóru przyczyniła się praca drugiego z kolei dyrygenta, organisty Henryka Wojciechowskiego. Za jego czasów mistrzowsko wykonywano z orkiestrą Mszę-Pasterkę ks. Tęczyńskiego. Długoletni kronikarz chórów p. Leon Broda wspomina, że „kościół zamieniał się po prostu w operę”. Przytacza również ciekawe wydarzenie: członek orkiestry cudownej — Żyd, uzyskawszy aprobatę proboszcza, udownie grał na skrzypcach. Oczarowany pięknem muzyki kościelnej prosił, by nie zapomniano o nim przy angażowaniu do następnych występów.

Chór parafialny zdobywał często nagrody i I miejsce na zjazdach chórow kościelnych. Terenem prezentacji w okresie międzywojennym były nie tylko wnętrza krotoszyńskich świątyni, lecz również miejsca, w których odbywały się uroczystości narodowe i folklorystyczne, np. park miejski. Tam po niedzielnych nabożeństwach miały miejsce popisy orkiestry wojskowej i chóru kościelnego. Krotoszyn zaszczylił swoją obecnością sam Feliks Nowowiejski. Wykonał recital organowy.

Tragiczny okres okupacji rozpoczął się aresztowaniem proboszcza Stefana Ogrodowskiego. Chórzysty gromadził się potajemnie w domach. Kościół został zamknięty dla Polaków. Pieczę duszpasterską sprawował wtedy młody ksiądz Stefan Kucielczyński. Ukrywał się u dobrych ludzi i dzięki temu doczekał końca wojny, kiedy to parafianie z zapałem zabrali się do porządkowania kościoła. Na pierwszą uroczystą mszę św. śpiewał już chór, sformowany z pozostałych przy życiu chórzystów. Dyrygował nadal Henryk Wojciechowski, który podczas likwidacji kościoła z narażeniem życia wykradł Niemcom i przechował bardzo cenne nuty. Bódcem do wzmożonej pracy chóru stały się słowa proboszcza ks. Franciszka Winińskiego: „Musimy robić wszystko, co tylko możemy, aby zbudować taki chór, jaki był przed wojną”.

Nowe władze niestety odnosiły się nieprzychylnie do kultu religijnego. Przekonali się o tym już w listopadzie 1945 mieszkańcy miasta i chórzysty, a szczególnie prezes chóru, pan Stefan Broda. Z dwudniową wizytą arcybiskupa przybył wtedy do Krotoszyna Jego Eminencja ks. Kardynał dr August Hlond, Prymas Polski. Na wzór przedwojenny chętno go przyjąć z najwyższymi honorami i udziałem wojska. Udało się w tej sprawie z prośbą do dowódcy pułku, który — niestety — odmówił. Wówczas, na propozycję ks. Winińskiego, prezes chóru, a jednocześnie komendant Służby Ochrony Kolei, zorganizował kompanię honorową byłych wojskowych obrońców Krotoszyna (którą przewodził podczas wyzwolenia miasta 23.01.1945 r.). Skompletowano też orkiestrę cywilną i chór wystąpił w pełnej gali. Na bramie triumfalnej chórzysty i kolejarze umieścili napis: „Serdecznie witamy Jego Eminencję Księdza Kardynała Prymasa Polski, Duchowego przywódcę narodu polskiego”. Cała uroczystość, a szczególnie napis na bramie — „duchowy przywódca narodu” — nie spodobał się ówczesnym władzom i „bezpiecz”. Rozpoczęto przesładowanie Leona Brody. Zdjęto go ze stanowiska, a następnie zwolniono z pracy w PKP. Uznano aresztowania tylko dzięki dobrej opinii i zasługom polozym podczas obrony Krotoszyna. Chór trwał jednak nadal. Doskonali swoje umiejętności i poziom artystyczny, by pieśnią religijną wpływać na wierzących i zespelenie parafii w służbie Bogu. W okresie zarządzania parafią przez ks. dziekana Teodora Kaczmarka otrzymałymi sztandar, który wyhaftowały nasze siostry Elżbietki. Towarzyszy nam i towarzyszy do dziś podczas wszelkich uroczystości. W roku 1952 walka z religią nasiliła się. Władze miasta nie zezwoliły na budowę na rynku miasta ołtarza z okazji święta Bożego Ciała. Dziekan Kaczmarek wraz z wikariuszem i cerowiczem znaleźli wyjście z sytuacji. Ustąpili ołtarz na platformie wozu. Nie zezwolono również na występ chóru kościelnego. W 1954 roku zmarł, zamęczony w więzieniu, ks. dziekan Kaczmarek. Chór zginał swego kapłana manifestacyjnym pogrzebem. W tym samym roku, po 35 latach pracy na stanowisku organisty, zmarł Henryk Wojciechowski. W okresie jego pracy chór opanował i wykonywał z orkiestrą tak trudne utwory, jak Msza św. Grubera, Msza św. Griesbachera, „Alleluja” Hendla.

Opracowała na podstawie zapisów kronikarskich Leona Brody i mgr Ireny Brody chórzystka, emerytowana nauczycielka Otylia BAK (dokończenie w następnym numerze)

Dwa autobusy w Miliczu, 10 maja, godzina 17.09, czekamy cierpliwie na autobus z Milicza — Krotoszyń. Po 10 minutach opóźnienia, podjeżdża autobus (jak się okazało) do zjazdu PKS w Krotoszyń. Dlaczego opóźnienie — brak wysiadających ze strony obsługi dworca. I z tego powodu kierowca, o przepraszaniu pasażerów nie wspomina.

Tłoczmy się koło kierowcy w oczekiwaniu na autobus. Kiedyś bilety można było kupić w dworcowej kasecie, teraz jakiś „nawiedzony mądrak” wynajmął, że PKS Milicz to nie to samo, co PKS Krotoszyń. Bilet kupiony w kasie w Miliczu jest nieważny w autobusie krotoszyńskim, chociaż niczym nie różni się od biletu kupionego w autobusie. Bilet z Krotoszyń do Milicza i odwrotnie kosztuje 3.600 zł. Nasz kierowca pobiera o 100 zł drożej, czyli 3.700 zł, tłumacząc co bardziej opornym: nie będą się rozdabiali!.

Pasażer w takiej sytuacji ma dwa wyjścia — czekać lub nie. Życie pokazuje, że wybiera to pierwsze, czekając na milczenie postępowanie kierowcy.

Czy była to indywidualna akcja zbierania funduszy na naprawienie autobusu, czy też szersza, na pokorcie stracił wynikłych podziw ostatnich straszy — nie wiem. A może ani jedno, ani drugie, tylko zwykły oszustwo?

Dojeżdżając do pracy, na podstawie codziennych obserwacji twierdząc, że przeprowadzone podwyżki cen biletów miały jeden cel — arena naszych kie-

Po raz pierwszy z zaproszenia redakcji do przedstawienia na łamach „Rzecz” własnej oceny krotoszyńskiej rzeczywistości skorzystała jedna z czytelniczek, pani Irene Budyłak.

Pani Irene dziękujemy, gorąco zachęcając kolejnych mieszkanców Krotoszyń do sięgnięcia po pióro, do rzeczowej krytyki, która wychodzi poza narzekania w wąskim gronie czy zakulisowe zarzuty, doprowadzi — miejmy nadzieję — do korzystnych przemian w naszym otoczeniu.

Co mi się nie podoba

Jestem stałą klientką zakładu fryzjerskiego, w którym częste wizyty składają inspektorzy Sanepidu. Niejednokrotnie byłem świadkiem, jak fryzjerki płaciły mandaty — a to za nie zmiecione z posadzki naczynia, to obcięcie włosów, za nie zdezwierzęcone narzędzia, za kolorowy (a nie biały) kieliszek, za pylek ankwadzi lustra itp. Dobrze, że wymaga się porządku i czystości w zakładzie usługowym, ale gdzie są inspektorzy Sanepidu, kiedy w sklepie kasuje to samo ekspedientka, która podaje towar? „Pó biedy”, jeżeli są to sklepy spożywcze, w których na ogół produkują się oryginalnych opakowaniach (butelkach, puszkach, kartonikach czy torebkach).

A wszystkie prywatne sklepy piekarnicze i młynarskie? Poza dwoma sklepami fabrycznymi Zakładów Mięsnych nigdzie nie ma wydzielonego stanowiska kasjerki. Pani biorąc do ręki szmatkawe, obryzane brudne banknoty, na moment podaje chleb, bułki, mięso czy wędliny. Rozumiem, że mięso powinno być zawsze myte przed przyrządzeniem, co jednak zrobić z pieczywem?

Wszyscy wiemy, jak wyglądają nasze pieniądze. Czasem brzoziemy się wziąć do ręki strzępy stu, dwustu czy pięćsetzłotówki, którą przed nami trzymał chory, i brudny i alkoholik. Może jednak Służba Sanitarno-Epidemiologiczna zainteresowałaby się i tym zagadnieniem?

Irena BODYLAK

Jeden z twórców dokumentu z 3 Maja 1751 r., Hugo Kołłątaj, od lat patronuje krotoszyńskiemu Liceum Ogólnokształcącemu, nieprzypadkowo więc stała się szkoła miejscem spotkania szczególnie uroczystego. Z okazji 200-rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja odbyła się tu w śróde (2 maja) uroczysta sesja Rady Miejskiej. „Nie masz zasług, to co my zwiemy zasługi, są tylko ku Ojczyźnie wypłacone długi”.

Te słowa Stanisława Konarskiego stały się przewodnią myślą majowego święta.

Uroczystość rozpoczęła się na boisku szkolnym, gdzie przy dźwiękach Roly, zainicjowanych przez orkiestrę dęty Zakładów Mięsnych, została podniesiona na maszt flaga państwa.

Spotkaliśmy się w przededniu rocznicy Uchwalenia Konstytucji 3 Maja, aby szczególnie uczcić polskie tradycje demokratyczne sięgające dwustu lat — powiedział przewodniczący Rady Miejskiej Marian Grządka, otwierając w auli szkolnej uroczystą sesję. Dr Dionizy Kosiński w wygłoszonej referencji podkreślił wagę dokumentu.

Następnie Rada Miejska (17 radnych obecnych na sesji) podjęła Uchwałę o zmianie nazwy ulicy Gen. Karola Świerczewskiego na Konstytucji 3 Maja.

Wobec 3-końców świadczonej usług zarówno przez PKS, jak i przez PMP zamiast się poprawiać systematycznie się pogarsza. Duży wpływ na to ma stan taboru. Kwestia ta jest wręcz katastrofalna w PKS-ie, gdzie niektóre autobusy ze względu na bezpieczeństwo użytkowników dróg nie powinny być już eksploatowane.

Wobec 3-końców świadczonej usług zarówno przez PKS, jak i przez PMP zamiast się poprawiać systematycznie się pogarsza. Duży wpływ na to ma stan taboru. Kwestia ta jest wręcz katastrofalna w PKS-ie, gdzie niektóre autobusy ze względu na bezpieczeństwo użytkowników dróg nie powinny być już eksploatowane.

Co można by zrobić z tym, by poprawić nie samopoczucie pasażerów.

Można by zlikwidować — był pan, brudne okna, z których podłogi nie było się z brudu siedzieć i opierać. Wystarczy wyprześcić czas międzykursowy, nie na siedzenie w dyżurce, ale na sprzątnięcie swojego pojazdu. A to wydzielanie na zarobek nie tylko pasażerom, ale także obsługi i autobusom.

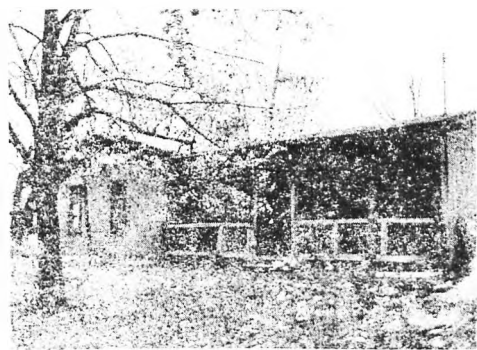
Zbigniew CIERNIEWSKI

Tak było ...



...tak jest

Przedstawiamy dwa kolejne fotogramy — pokazuje listopadowe wystawy zorganizowanej przez Krotoszyński Klub Fotograficzny im. Balbiny Mirskiej w holenderskim mieście Brunnen.



Szczególnie podniosłem momentem uroczystości było wędrowanie zjazdu Honorowego Obywatela miasta Krotoszyń — pana Maksymiliana Horwicha, ówczesnego prezydenta kultury, od 1959 roku zamieszkałego w Bernie. Sylwiusz Szarowny Gościa przybliżył burmistrz miasta Mikolaj linicki, szczególnie uwagę zwracając na zyciową i pomoc w postaci darów pieniężnych i rzeczowych, jakimi Maksymilian Horwich wspiera szkoły, muzea, biblioteki, szpitale.

„Są tylko ku Ojczyźnie wypłacone długi”

Wiele obrazów i porcelany z jego prywatnych zbiorów znajduje się dziś w Zamku Królewskim. To dzięki niemu krotoszyński liceum posiada pracownię komputerową wyposażoną w najlepsze komputery, kserokoparkę, telewizory, sprzęt audiowizualny i sportowy, a w Szkole Podstawowej nr 4 szyby przebiegły prace remontowe związane z jej rozbudową.

Trochę za mało podziękować słowami, dlatego też tytuł „Honorowy Obywatel Krotoszyń” i prezent —

Nie narzekaj !

(dokończenie ze str. 1)

Wschodniej z depresji gospodarczej trwać będzie dłużej niż pierwotnie zakładano. Mógłby czas, który w tych prognozach winniśmy oprować, że dziesięciolecie, co oznacza, że dziś wylądować sily, pracujący nie tyle dla siebie, co dla naszych dzieci i wnuków. Tym najbardziej narzekającym chcą też przypomnieć, że „solidarność” ekipa odziedziczyła gospodarkę państwa w stanie kompletnego rozkładu. Można nawet powiedzieć, że rozpaczliwy upadek PZPR-owskiego rządu był dla niego błogosławieństwem. Ogromny balast problemów i dramatów — ze wsieklnością co prawda — oddano w ręce nowych, odważnych ludzi, ale uwolniono się przy tym od odpowiedzialności za ruinę i brak koncepcji gospodarczej od końca lat 70. Czy ci, którzy sięgnęli po władzę, byli do końca świadomi, co naprawdę biorą w swoje ręce, tego nie byłbym taki pewien.

Narzekającym zaś obywatelom, których troski podzielam (bo jestem, jak i oni człowiekiem) chciałbym przypomnieć, jak wiele uczynili dla własnej klasy — przez lata całkowicie ignorując upadający system. Pamiętam radę krotoszyńską przed 1-majem, pamiętam tłumy walące wpłynęła z kościołów do urn wyborczych, gdy wybory były jeszcze iluzją. Za jednym i za drugim razem wygrywało bezmyślność lub obłuda. Za każdym razem dawano wtedy mandat zaufania — dla świętego spokoju, za duma, z chęcią. Uwierdzano przy tym politycznych „przywódców”, że zrobią tego wszystkiego...

Ci, którzy kiedyś grzeszyli niedoświadczonością i krótkowzrocznością, nich dzisiaj także do siebie mają potępienie. Bo za głupotę zawsze przychodzi zapłacić...

Janusz URBANIAK

Krotoszyński Klub Fotograficzny

Krotoszyński Klub Fotograficzny im. Balbiny Mirskiej istnieje przy Krotoszyńskim Ośrodku Kultury od 1982 roku. „Przemiłunek „Krotoszyński”, jak również postać patronki wskazują na związek KKF-u z regionem. Odwołanie się do Balbiny Mirskiej (krotoszyńskiej, prekursorki „wypisła” fotografii w plener, nauczycielki wielu znakomych fotografów) narzuca członkom klubu konieczność doskonalenia warsztatu, perfekcjonizm, podejmowanie eksperymentów, tworzenie, działań pionierskich.

Szelem i liderem naszych fotografów jest od początku istnienia klubu Andrzej Paterczyk. Rozpiętość wiekowa członków KKF-u jest bardzo duża — od starszego już wiekiem i stażem fotograficznym Sławomira Wierduka do siedmioletniego Piotra Kopaczynskiego. Stąd istnienie w ramach klubu dwóch sekcji. Czołowymi fotografami sekcji dorosłych (poza wymienionym już Andrzejem Paterczykiem) są: Jarosław Reising, Maciej Draniczek, Michał Kaleta. Ich sekcja ma na swoim koncie wystawy prac własnych, dwie edycje Ogólnopolskiej Wystawy „Provincia”, plenery w Wolsztynie, obsługę imprez miejskich, wystawę prac w Holandii, udział w ogólnopolskich konkursach fotograficznych. Klub współpracuje z „zawodowcami” — Stanisławem Kulawikiem (szefem artystycznym Związku Artystów Fotografików) i Mariuszem Stachowiakiem (fotoreporterem „Wprost”). Prekursorskim zupełnie działaniem jest stworzenie przez Ireneusza Krawczyka i Andrzeja Paterczyka Międzynarodowego Towarzystwa Fotografii Opowiadanej, będącego realizacją sztuki konceptualnej w ramach fotografii.

Wzorem Balbiny Mirskiej, która przykładala wielką wagę do edukacji fotograficznej (jej wychowankiem był prezes pierwszego towarzystwa fotograficznego na terenie Wielkopolski), Andrzej Paterczyk prowadzi piętnastoosobową sekcję dziecięcą. Oprócz tego w ramach organizowanej od 3 lat przez KOK akcji „Młoda Wzrocznica Kultury” odbywały się w czasie ferii zimowych zajęcia fotograficzne, w których wzięło udział pięćdziesięcioro dzieci.

Ze względu na niski poziom naszej poligrafii, Krotoszyński Klub Fotograficzny im. Balbiny Mirskiej stara się przynajmniej raz w roku wyeksponować w galerii PARKAN prace o wysokim poziomie technicznym i artystycznym. Jednocześnie w imieniu szefa klubu przekazuje informację, iż w każdą środę od godz. 17-tej odbywają się zebrania KKF-u, na które wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy.

Stanisław PATERCZYK

obraz z napisem: „salus populi suprema lex esto”, przedstawiający krotoszyński ratusz są symbolem wdzięczności krotoszyńskich. Honorowy gość odznaczony został także (o czym poinformował dyrektor Stefan Konieczny) m. o. Ministra Edukacji Narodowej „Za zasługi dla oświaty”, a przez Kuratora Oświaty w Kaliszu medalem „Za współpracę ze szkołami w zakresie wzbogacania bazy materialowej”. Wzruszony Maksymilian Horwich stwierdza, iż muzyka najlepiej wyraża uczucia zagrał na for-

Agnieszka GLAPIAK

Wydawaloby się, że dziś już nie na fali. A jednak nowy obrządek czerpie co nieco ze stercy, dobrej „k-demickiej” tradycji. Ale gdzie te święta, których się dziś nie święci, gdzie cytowało się tych, o których staramy się dziś zapomnieć (nawet oni sami pamiętają dziwnie mało), śpiewało się pieśni, których nikt dziś nie zanuci...

Akademie, akademie

Kady z nas nosi w sobie wspomnienie jakiejś akademii i zazwyczaj jest ono bardzo... wesołe. W szarej, przeszłej rzeczywistości (szkolnej, fabrycznej) czy — partyjnej! — akademii było zabawnym, barwnym przerwaniem. Oczywiście pod warunkiem, że spełniała wymogi „gotunku”:

1. Na scenie (najlepsze były tzw. drabinki gimnastyczne) rozpięto się chór lub zespół folklorystyczny. Po prawej — głos pierwszy, po lewej — drugi. U dołu pianino z przynajmniej jednym działającym klawiszem. Potrzebny był bowiem dyrygującemu do taktu, po którym było cichutkie „aaa” i potem chór mógł już „na całego” walczyć „Ruszyń z posad...”, w najlepszym razie, „Nie rzucam...”.

2. Na prawo od chóru (sceny) umieszczano dekorację, w tonacji czerwono-biło-zielonej. Obowiązkowy był stosowny popiersie. Na tym le znajdowali się występujący — blade, zarte, z trzęsącą się pod kąskiem od nocego przepowiadania tekstu czy, odświeżony strój. Program artystyczny w wykonaniu

tych nieszczęślików wzbudzał zazwyczaj najgłębszą wesołość wśród zebranych i spędzonych. Nikt nie wiedział o co chodziło w wyrzuceniu jednym „ciem” strofami, nawet sami wykonawcy. Ale ich zdaniem, przypadkowe zwrócenie (no, bo chyba nie celowe?), i tzw. przekręcanie!!! Bez zarzutów, Woony Alien by tego nie odtworzył!

3. No oczywiście musiał być „szacowne grono”. Bez niego akademie znacznie traciły na atrakcyjności. Przy odrobinie dobrej woli do każdej „dziejowej chwili” i „epokowego wydarzenia” można było znaleźć dyżurnego kombatanę z odpowiednią ilością orderów. Biedny starowina, obśliznięty przez oficjeli, zarzucony kwiatami przez młodzież, wzruszony do granic możliwości, musiał się zdobyć na jeszcze jeden heroiczny wydech w swoim życiu i wygłosić tzw. pamiętne słowa. Słabo zazwyczaj mijała. Wszyscy trzymali kciuki za dżidką, byle tylko wytrwał do końca.

4. Publikacja — oż, ta miała się najlepiej. Wolno od nauki lub pracy chwile, radocha za darmo. Trochę puchły oklaskane ręce i zasiadanie „siedzenia”, ale ogólnie było wesoło. Sedno tkwiło w tym, że bardzo chciało się śmiać, gdy nie można było się śmiać i przez to jeszcze bardziej chciało się śmiać!

M.W.

Fontenay-le-Comte — małe, piętnastotysięczne miasto w południowo-zachodniej części Francji. W całej Francji takich miast są tysiące, ale właśnie to miasteczko, choć oddalone od Krotoszyna o blisko dwa tysiące kilometrów, stało się nam szczególnie bliskie.

W ubiegłym roku w Fontenay-le-Comte powstała, z inicjatywy pana Alberta Lepat, Towarzystwo Przyjaźni Polska-Francuskiej. Pan Lepat w czasie swoich licznych wjazdów do Polski traktował również do Krotoszyna. Pod koniec 1990 roku padła konkretna propozycja dotycząca nawiązania kontaktów między obu miastami, a ściślej, między Towarzystwami. Fakt ten zainspirował powstanie To-

Dobry początek

warzystwa Przyjaźni Polska-Francuskiej w Krotoszynie. Do tej pory odbyły się trzy zebrania. Podczas ostatniego dokonano wyboru władz Towarzystwa. Obecnie skupia ono prawie czterdziestu członków. Lista nie jest zamknięta wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy.

W czasie kwietniowego pobytu delegacji francuskiej w Krotoszynie dokonaliśmy pierwszych, wstępnych uzgodnień dotyczących współpracy między mieszkańcami naszych miast. Ustaliśmy, że jeszcze w tym roku w okresie

Głos z Litwy

Lucyna Bukowska

Lucyna Bukowska, do niedawna uczennica szkoły średniej w bliskiej sercu krotoszyńskim i jakże im przyjaźni Mejszagole na Wileńszczyźnie, ma za sobą pomyślnie zdane egzaminy na studia. Na jednym z polskich uniwersytetów studiować będzie filologię germańską. Pisze: „Uświadamiam sobie, jaka nauka i praca czeka na mnie, ale jestem chyba gotowa na wszystko. Niech mi tylko Bóg za Bugiem dopomoże”. Niech pomoże, Lucyno!

(rh)

WIERSZE

Jestem sługą życia —
podaję mu na tacy
kolosalne porcje narkotyków
i ogrom deserów politycznych
do kosza na śmieci
wyrzucam
niepotrzebne mu słowa i gesty
a potem się kłaniam —
w dowód wierności
i wiecznego posłuszeństwa

Ułożę ci bukiet
z kropel rosy jesiennej
albo z deszczu zimnem pachnących
w liściach
na purpurę i brąz chorych
wytnę dwa serca —
gorące
gorące

W parku
znowu
grają
Szekspira
jeszcze raz
powtarza się
sztuka
życia

Najgorsi kierowcy to ci, którzy jeżdżą na pamięć. Najmniejsza zmiana ruchu, postawienie znaku „stop” zamiast „żółtego trójkąta”, powoduje zagrożenie bezpieczeństwa dla pozostałych uczestników ruchu. Na „mrugnięcie światłami” lub użycie sygnału reagują oburzoną miną i pukaniem się w czoło. Oni wiedzą lepiej, przecież jeżdżą po swoim mieście codziennie, nie zwracając przy tym większej uwagi na znaki.

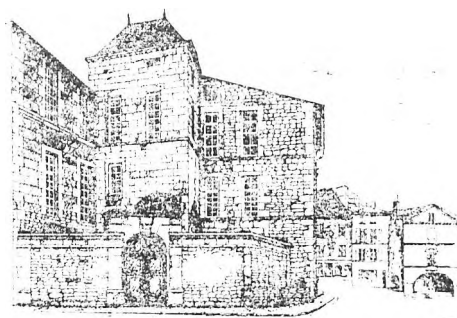
Sygnalizacja

Tak jest ostatnio na skrzyżowaniu ulic Koźmińskiej i Raszkowskiej. Obserwuję ruch drogowy w tym miejscu od dłuższego czasu, zanim jeszcze zamknięto odcinek ulicy Mickiewicza. Skrzyżowanie to należy do najgorszych w naszym mieście w godzinach szczytu. „Opatrzności Boskiej” zawdzięczać chyba tylko można, że w tym miejscu nie doszło jeszcze do tragicznego karambolu. Właśnie tutaj krzyżują się dwie „magistrale” drogowe: wrocławsko-rawicka i poznańska. Sytuację niekiedy pogarsza, przejazd kolejowy znajdujący się na ul. Koźmińskiej. Znakomicie, a następnie jego otwarcie, powoduje mieszanowity (łok) pojazdów na skrzyżowaniu. Nie mniejszy jest również ruch ul. Koźmińskiej od strony rynku, ponieważ tutaj usytuowany jest przecież tzw. „handel obwozny”. Rozwiązanie tego problemu widzę wyłącznie poprzez zainstalowanie (czytaj: sygnalizacji świetlnej). Zadanie półśrodki typu częściowej przebudowy drogi oprócz wysokich kosztów, nie tu radykalnie nie zmienia, co przecież widać po ostatnim remoncie. Proponuję przeniesienie sygnalizacji ze skrzyżowania ulic Mickiewicza i Konstytucji 3 Maja, która i tak jest tam nieczynna. Przeniesienie sygnalizacji nie obniży bezpieczeństwa tego skrzyżowania, ze względu na istniejące na nim przecież bezkolizyjne rozjazdy w prawo. Myślę, że odpowiednie służby drogowe wezmą pod uwagę moje sugestie tym bardziej, że polegający się z miesiąca na miesiąc ruch drogowy i tak wymusi na nich jakieś działanie.

Zbigniew CIERNIEWSKI

...ki diabła w góry ciągnie was,
po co się pchać na szczyt, i na co
tato wam,
kto normalny by na te parszywe skały lał?!”
Włodzimierz Wysocki
(tłum.: Michał B. Jagiełło)

Może tak najwygodniej. Żyć — byle żyć. Przycupnąć w cichym kącie, z dala od wszelkiej odpowiedzialności i najmniejszego ryzyka. W jakiej bezpiecznym przyzwyczajeniu do obowiązującej przez długie



wakacyjnym dojeżdż do wymiany kilku rodzin. Na przyszyły rok zaplanowaliśmy zorganizowanie francuskim dzieciom pobytu w Polsce i (w tym samym czasie) wyjazd dzieci polskich do Francji. W trakcie rozmów podjęto także propozycję wymiany kulturalnej (np. zespoły folklorystyczne), grup zawodowych (np. lekarze, nauczyciele, rolnicy). Ciekawy jest pomysł zorganizowania w przyszłym roku w Polsce dwutygodniowych wczasów dla Francuzów. Dochód z ich organizacji zasiliłby oba Towarzystwa. Była również mowa o innych przedsięwzięciach, ale wymagają one jeszcze konkretyzacji. Mamy nadzieję, że zrobiliśmy dobry początek.

Jak ukształtują się w praktyce nasze wzajemne kontakty, zależeć będzie w dużej mierze od nas samych, od chęci działania, pomysowości, od naszego zaangażowania. Dlatego ponawiamy zaproszenie, liczymy na aktywne uczestnictwo w Krotoszyńskim Towarzystwie Przyjaźni Polska-Francuskiej. Blisze informacje — ratusz, pokój nr 2 (w godzinach urzędowania).

Andrzej JERZAK

też odpowiedzialność za powierzony ci kawałek świata. Kto normalny by na te parszywe skały lał? — sycza za tobą, choć nie odwracasz głowy. Wszak to z nieprzymuszonej twojej woli, z prawdziwie wolnego wyboru każdy krok oddala ci od byle-życia.

Ala — na wszystkich trudnych drogach pojawia się w końcu zmęczenie, cycha jego siostra — POKUSA. Po co idziesz czarnym szlakiem, człowieku? Czy warto? I właściwie dlaczego akurat ty? Zatrzymaj się! Zrozum — w rzeczywistości tak niewiele zależy od ciebie. Wystarczy burza, deszcz, grad, ciemność, a nie odnajdziesz oznakowania, zgubisz szlak, spadniesz. Zawróć — póki czas. Przecież zawsze możesz przeprosić cichego kąt, gdzie wyniesienie śmieci i nakrycie stołu haftowanym obrusem wymaga niewspółmiernie mniejszego wysiłku i nie niesie z sobą żadnego ryzyka. Ludziami wytłumaczysz: wędziłem, że nie będzie łatwo; nie wiedziałem, że będzie aż tak trudno.

Dać się zwieść pokusie i cofnąć w pół drogi? Ominąć ją i krok za krokiem iść dalej grania? Upadki w przepaść zdarzają się nie tylko nieodpowiedzialnym ryzykantom erakującym szlak jak jeszcze jedną arenę blażenskich popisów — świadom jestem tej ciemnej prawdy. Więcej jeśli wystarczy ci żyć — byle żyć... (m.—R.)

Intymnik (13)

lata socjalistycznej schizofrenii, niosące z sobą rozdwojenie jaźni: na odważną słowną krytykę — w domowych pieleszach i absolutną bierność połączoną z asekurantwem — na wynos. W pseudoprzyjaźni z całym światem, w ciągłym uduwaniu, że przyklejony uśmiech i przytakiwanie oznaczają świadomy wybór, nie perfidną strategię. Jednak przyjaciel wszystkich nie jest niczym przyjaciele, zaś pomiędzy zyciowym stosunkiem do bliźnich a służalczością nie da się postawić znaku równości...

Nie chcesz tak żyć, żyć — byle żyć. Nie zaniechasz poznawać gór z tej śmiesznej perspektywy, którą stwarza patrzenie na nie z dolin. Dawno przekroczyłeś granice cichego kąta i konsekwentnie przyja-

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Zbigniew Cierniewski (red. tech.), Jan Grzywaczewski, Renata Hysko, Wacław Mozul, Wojciech Nadstawki (red. graf.), Janusz Urbanek (red. naczelny), Marlena Winiarska. ADRES REDAKCJI: 63-700 Krotoszyn, Rynek-Ratusz, p. 1. ADRES DLA KÓRESPONDENTÓW: 63-700 Krotoszyn, skr. poczt. 104. TELEFON KONTAKTOWY: 525 51 (Janusz Urbanek). KONTAKT: 256 63-5135-132 PKO BP Krotoszyn. Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania artykułów i listów oraz nadawania własnych tytułów. SKŁAD I DRUK: Wrocławskie Zakłady Graficzne — Zakład Graficzny w Miliczu, PL Anna Czerwona 11, zam. 178 91. HAKŁAD: 2.000 egz.